Nr. 13. —◇ W Tarnowie 5go września 1899. ◇— **R. III.**

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »
Numer pojedynczy 25 ct. (50 f.).
Reklamacye wolne od opłaty pocztowej.

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas.«

W sprawie reformy szkół średnich.

Działalność naszych szkół średnich pod względem wychowawczym.

(*C. d.*). „Vigila—admone—labora—pasce— ama— exspecta— time!“ — w tych siedmiu słowach, które św. Franciszek z Asyżu wyrzekł do braciszka Eliasza, streszczony jest cały traktat o wychowaniu, jak mówi słusznie X. Le Monnier. [1]). Trzeba koniecznie nad młodzieżą czuwać, trzeba ją upominać i przestrzegać, żeby nie zeszła na bezdroża i naprawiala popełnione błędy, trzeba nad nią usilnie pracować, trzeba ją prowadzić na dobre pastwiska i zdrowy podawać jej pokarm, oczekiwać cierpliwie owoców swej pracy, nie tracąc nadziei, ale zarazem trzeba o nią się lękać. Otóż nie da się niestety zaprzeczyć, że ogólnie mówiąc, szkoła dzisiejsza troszczy się zbyt mało o wychowanie młodzieży. Prawda, że są między nauczycielami pedagodzy, spełniający sumiennie i dobrze swoje obowiązki i że prawie wszyscy, którzy piszą i mówią o zadaniu szkoły, każą jej w pierwszym rzędzie dążyć (zgodnie z austryackim „Zarysem Organizacyjnym“) do wytworzenia „szlachetnego charakteru“; — ale w praktyce jest wychowanie najczęściej na drugim planie z wielu powodów. Oto 1e) nauczyciele szkół średnich nie zajmują się prawie całkiem w czasie studyów uniwersyteckich pedagogią i rozpoczynają swą pracę bez żadnego w tym kierunku przygotowania; największa też część sądzi, że ich zadaniem jest tylko uczyć i żądać od chłopców uwagi i pilności, —

[1]). Cytat ten wyjąłem z książki wybornej, pierwszej w swoim rodzaju, p. n. „Psychologia Świętych“ przez Henryka Joly. Przełożył X. M. Fulman. (Warszawa. 1899 s. 164).

ale co uczeń czyni poza szkołą, jakie wpływy na niego działają, jakie uczucia budzą się w jego duszy, jak się rozwija jego charakter, to ma dla szkoły znaczenie tylko o tyle, o ile objawia się na zewnątrz w postępach jego lub w pewnych wykroczeniach, które zakłócają porządek szkolny, albo też świadczą o zepsuciu moralnem ucznia i muszą dlatego być uwzględnione przy klasyfikacyi z obyczajów. 2e) Władze szkolne poprzestają zazwyczaj na ogólnikach, polecających nauczycielom, żeby z młodzieżą obchodzili się uprzejmie, po ojcowsku, żeby czuwali nad jej moralnością, itp.— a zresztą są zupełnie zadowolone z profesora, jeżeli nie wpływają na niego skargi uzasadnione, jeżeli nie daje publicznego zgorszenia, a przy hospitacyach i egzaminie maturalnym pokazuje się, że uczniowie jego nabyli zasobu wiedzy, wymaganego przez przepisy. [1]. 3e) Dyrektorzy mają również często na oku przeważnie obok spraw administracyjnych i dotyczących porządku zewnętrznego postępy młodzieży w naukach.

4e). Znaną jest rzeczą, że od czasów Rousseau'a i pod wpływem jego „Emila" zaczęto coraz mniej zajmować się w szkołach kształceniem charakteru, bo mniemano, że człowiek jest dobrym z natury i rozwinie się najlepiej, idąc za popędami, które mu są wrodzone. Już twórca dzisiejszego gimnazyum pruskiego F. A. Wolf nie wiele dbał o wychowanie; jako główny zaś cel wytknął nauczycielom uprawę filologii klasycznej, która miała przenosić duszę młodzieży w świat pogański i niejako wskrzeszać go na nowo

---

[1]). „Kiedy jest wizytacya, to cóż bije w oczy? Zamieciono na korytarzach, w salach i wszędzie, ale w klasie co bije w oczy?— Odpowiedź: wiedza, bo kiedy uczniowie nie umieją, to profesor odpowiada i dostaje nosa..... Nauczyciele nie mają czasu ani swobodnej głowy, żeby dbać o wychowanie" powiedział emer. dyrektor Borkowski w toku obrad ankiety (str. 58.) Inspektor zaś dr. *German* wyraził zdanie, dziś bardzo rozpowszechnione (s. 32.), że „*samo nauczanie jest już wychowaniem*, jest to przygotowanie do życia, do ładu i porządku, do poczucia i obowiązku. Zetknięcie się ucznia z ludźmi, którzy mają nad nim władzę, obcowanie z równymi sobie kolegami ma także wychowawczy wpływ, którego w żadne formułki ująć nie można, który jednak działa sam przez się.... Każdy podawany w szkole przedmiot ma na celu wychowanie w najrozmaitszych kierunkach...... Jest dość przejść niebezpiecznych w życiu młodzieży dojrzewającej, w których rodzina może poradzić wiele radą, perswazyą, wyrozumiałością, ale gdzie idzie o masy młodzieży, tam *tylko rygor* może być ząstósowany".

w tych duszach idealnie. Samo poznanie owych wielkich poetów i mędrców miało wytwarzać charaktery; gimnazyum miało być nie zakładem wychowawczym, ale szkołą uczonych, przedsionkiem uniwersytetu. Także w „Zarysie Organizacyjnym“ nie uwzględniono prawie całkiem zadania wychowawczego szkoły, bo nie podano żadnych pod tym względem wskazówek oprócz ogólnika (str. 9): że „idee religii i moralności mają być punktem środkowym, do którego wszystkie przedmioty naukowe zmierzać powinny“ i drugiego o „dobrej dyscyplinie“, która nauczy młodzież panować nad sobą i ulegać prawu. Że autorowie „Zarysu“ sami nie umieli podać nauczycielom zasad pedagogicznych, dowodzą słowa *Bonitz'a* w „Zeitschrift für d. öster. Gymn.“ z r. 1859 (s. 730 sq.): „Pedagogika jako umiejętność jest dopiero w zawiązku. Nikt nie wątpi, że ukształcenie szlachetnego charakteru jest celem wychowania. Skoro jednak umiejętność pedagogiczna ma wyłuszczać warunki i środki do osiągnięcia tego celu, sprawia już samo sprowadzenie tego pojęcia do koniecznych jego założeń wielkie trudności; jaki wpływ wywiera istotnie wiara religijna, jaki ukształcenie umysłu przez naukę w najszerszem w tego słowa znaczeniu, jaki wreszcie nawet zewnętrzna karność i nawyknienie do pewnych obyczajów na osobistość wychowanka,—o ile to wszystko przyczynia się do wykształcenia moralnego, pod tym względem wiele jeszcze brakuje do zgody“ itd Jest to wyznanie bardzo charakterystyczne: ponieważ niema zgody pomiędzy uczonymi pedagogami (głównie zaś miał Bonitz na oku Herbarta i jego uczniów, którzy wywarli wpływ najdonioślejszy a z wielu względów szkodliwy na rozwój szkolnictwa austryackiego), więc trzeba zdać całą sprawę wychowania na „roztropność i takt nauczycieli“ (jak czytamy w „Zarysie“). Także i najnowsze instrukcye ministeryalne z roku 1885 („Weisungen zur Führung des Schulamtes“) nie podają żadnych uwagi godnych wskazówek pedagogicznych. Wobec sporu, jaki toczyli pomiędzy sobą najwybitniejsi pisarze, nie wiedzący jeszcze, czy i o ile religia i jaka religia jest potrzebna dla celów szkoły, poprzestano na tem, że ją pozostawiono w rzędzie przedmiotów naukowych i powierzono jej nauczanie osobnym „profesorom“ stanu duchownego, ale nie oznaczono bliżej, jak ma się odbywać wychowanie „religijno-moralne“. Dość powiedzieć, że nie wydano dotąd ogólnego przepisu, któryby obowiązywał nauczycieli szkół średnich do uczęszczania razem z uczniami na nabożeństwo niedzielne! Zdarza się więc w prowincyach innych austro-węgierskiej monarchii, że sam tylko katecheta prowadzi młodzież do kościoła i z nią się modli

(w Galicyi wyznacza się przynajmniej po kilku profesorów do „wykonywania nadzoru“ w czasie egzorty i nabożeństwa, (a są też zakłady, w których całe grono uczestniczy w nabożeństwach szkolnych); w biórach zaś ministeryalnych uważają jeszcze za rzecz „naukowo“ nie rozstrzygniętą, czy obecność profesorów na mszy św. jest ze względów pedagogicznych potrzebną!

5c) Pisano już nieraz o szkodliwych następstwach panującego obecnie systemu nauczycieli zawodowych [1]). Już w klasach najniższych pracuje nad dziećmi jednocześnie 6u, 7u, 8u profesorów, albo i jeszcze więcej, bo są i przedmioty nieobowiązkowe: kaligrafia, śpiew, gimnastyka, rysunki, język francuski. Ze stanowiska naukowego ma to urządzenie zalety niezaprzeczone, bo więcej mogą uczniowie korzystać, kiedy mają do każdego przedmiotu specyalistę, posiadającego gruntowne wiadomości w pewnym zakresie, niż korzystali dawniej, kiedy filolog uczył wszystkiego oprócz religii. Ale pod względem wychowawczym okazuje się ten system bez porównania gorszym od dawniejszego. Jeżeli bowiem nauczyciel ma tylko 2 lub 3 godziny w klasie, chociażby nie bardzo licznej (a wiadomo, że klas nielicznych jest u nas mało), nie może nawet w ciągu całego roku poznać należycie każdego dziecka, więc też nie może uwzględniać właściwości jego indywidualnych, nie może wiedzieć, jak ma z każdem postępować, jak postępy jego oceniać, jakich używać środków do jego wydoskonalenia. Zdarza się nawet, ze niejeden taki „specyalista“ do historyi naturalnej lub powszechnej nie zna fizyognomii swych uczniów przy końcu półrocza, kiedy ich klasyfikuje! Skoro zaś po roku zaczął się zawiązywać bliższy cokolwiek stosunek z młodzieżą, przeznacza się nauczyciela do innej klasy lub innego zakładu; zmiany bowiem profesorów należą do rzeczy zwyczajnych, zwłaszcza w klasach niższych, które dostają się najczęściej suplentom. W takich stosunkach niema prawie mowy o jakiejś dodatniej pracy wychowawczej a nieobliczone szkody wynikają z faktu, że profesorowie nie znają usposobienia, uzdolnienia, stosunków domowych i t. d. każdego ze swoich uczniów. Zdarza się nieraz, że chłopiec dużo zadaje sobie pracy, ale nie ma wielkich zdolności a przytem jest lękliwy, nie ufa swoim

[1]). Por. np. rozprawkę Lindner'a: „Erziehung und Unterricht etc. w Heft für die öst. Gymn. r. 1859 s. 853, Pachtler'a l. c. ss. 189—206, który też przytacza rozprawę wydaną bezimiennie w Wiedniu w r. 1863 p. n. „Der öffentliche Unterricht im Lichte der Verfassung“ i kilku pedagogów doświadczonych, zwalczających ten system.

siłom i dlatego źle odpowiada, (nauczyciel zaś karci go za próżniactwo i odbiera mu ostrą naganą resztę odwagi a zapewnieniom rodziców, że dziecko jest pilne, nie chce dać wiary; drugi wymierza karę za jakiś uśmiech niewinny albo za ruchliwość, wynikającą z żywego temperamentu; innego znów, którego charakter rozwija się w kierunku ujemnym, który jednak siedzi spokojnie i śmiało odpowiada, stawia się za wzór dzieciom daleko lepszym itp. Wiadomo, że przy klasyfikacyi odzywają się całkiem sprzeczne sądy o uczniach i nie zawsze cenzura z obyczajów i pilności, uchwalona większością głosów, wydaje się sprawiedliwą i uczniom i nauczycielowi, znającemu klasę najlepiej; a przecież jak z jednej strony zaufanie wychowawcy i zasłużona pochwała staje się dla dziecka bodźcem, tak z drugiej strony odbiera mu nieraz ochotę do pracy i budzi w niem gorzkie uczucie: mylna ocena, niesłuszne posądzenie lub kara. — A jeżeli dodamy do tego różnicę, jaka zachodzi między nauczycielami każdej klasy pod wzgędem zdolności, wymowy, zapatrywań i wymagań, jeżeli dodamy, że dzieci widzą tę różnicę, porównywają jednego nauczyciela z drugim i przenoszą jednych nad drugich dla ich pobłażliwości, wymowy, dowcipu itd., — okażą się jeszcze wyraźniej niedogodności, połączone z systemem obecnym. Uznało je już także ministerstwo oświaty, które wydało w roku 1882 rozporządzenie, że w klasach niższych powinna pracować zawsze jak najmniejsza ilość nauczycieli (p. Marenzeller „Normalien“ etc. II, s. 633). Jednakowoż rozporządzenie to nie weszło wcale w życie (jak wiele innych!) wobec przeważających względów na postęp nauki albo i na życzenia profesorów: niejeden bowiem filolog nie potrafi dobrze uczyć języka polskiego (nie mówiąc już o niemieckim), inny znów woli uczyć tylko łaciny lub greczyzny, żeby nie potrzebował zajmować się żmudną korekturą ćwiczeń w języku ojczystym, naturalista znów nie chce lub nie może objąć matematyki itp.

Cóż więc wobec tego wszystkiego mamy sądzić o następującem twierdzeniu p. dyrektora *Kulczyńskiego* (p. „Przegląd Polski“ zeszyt grudniowy z r. 1898 s. 489): „Nauką i bezpośredniem zwracaniem uwagi na postępowanie (czyje? — zapewne: młodzieży) nauczyciele, którzy w sprawie wychowania w całości (?) z pewnością więcej są biegli niż ci, którzy się szkołą nie zajmują, wywierają na młody umysł wpływ stały według jednego planu, który *musi skuteczny wynik osiągnąć*“? Warto się nad tem zdaniem cokolwiek zastanowić, bo ono jest echem zapewnień, które słyszy się nieraz z ust reprezentantów dzisiejszej pedagogii urzędowej:

wszakże i p. inspektor dr. German mówi nam, że „samo nauczanie jest już wychowaniem“ (p. wyżej) że więc działalność szkoły naszej musi być i pod względem wychowawczym zbawienną, skoro w każdej godzinie nabywa młodzież pewnych wiadomości a zarazem przyzwyczaja się do ładu, do posłuszeństwa, do spełniania obowiązków. W swoim czasie (w r. 1879) mówił i pruski minister Falk w parlamencie o „wychowaniu przez nauczanie“.

Otóż nie można zaprzeczyć, że dobre nauczanie przyczynia się w pewnej mierze do wykształcenia charakteru, bo oświeca umysł, zniewala do refleksyi, budzi szlachetne uczucia, zaprawia do pracy; niezawodnie też dochodzilibyśmy do lepszych i pod względem wychowawczym wyników, gdyby wszyscy uczniowie nasi przywykli do sumiennego spełniania swoich obowiązków, gdyby profesorów nie oszukiwali, gdyby nie spuszczali się na swoje zdolności albo na czyjąś protekcyę itp. Ale z drugiej strony przekonywa doświadczenie codzienne, że chłopiec może czynić najlepsze postępy w naukach, może odznaczać się zdolnością i żądzą wiedzy, a jednocześnie upadać bardzo nizko pod względem moralnym, że więc ów „stały wpływ“ nauczycieli „nie *musi* osiągnąć skutecznego wyniku“ (jak twierdzi dr. Kulczyński). Jest to jeden z głównych błędów pedagogiki Herbartowskiej, która największy wpływ wywiera niestety w Austryi od lat 50u, że spodziewa się wszystkiego po dobrem nauczaniu, sądząc, iż charakter *musi* się rozwinąć w sposób pożądany, jeżeli tylko podsuwa się systematycznie umysłowi młodocianemu stosowne wyobrażenia i pobudki, zmierzające do tego celu. Jeżeli zaś młodzież okazuje się w końcu zepsutą, zwala się winę po części na błędne wykonanie obowiązujących przepisów, a w większej części na wpływy pozaszkolne (o których będzie mowa poniżej).

Ale już z tego, co powiedziałem, wynika, że jedna z przyczyn złego tkwi w samym systemie obecnym i w urządzeniach szkolnych: gdyby *wszyscy* nauczyciele zajmowali się pedagogią i przyswoili sobie jednolite zasady, oparte na tradycyi *chrześcijańskiej*, wypróbowanej doświadczeniem 19u wieków, gdyby zastanawiali się nad rozwojem duszy dziecięcej i nad tem wszystkiem, co przyczynia się do wykształcenia charakteru, gdyby uważali siebie w pierwszym rzędzie nie za *docentów*, ale za *wychowawców*, gdyby na dyrektorów wybierano zawsze najwytrawniejszych i najsumienniejszych pedagogów, gdyby zredukowano w każdej klasie liczbę uczących w niej profesorów do minimum, powierzając każdemu po 2 lub 3 przedmioty, gdyby „gospodarzem klasy“ zosta-

wał zawsze człowiek starszy i doświadczony, któryby oświecał młodszych kolegów i wywierał na nich wpływ zbawienny, gdyby unikano corocznych zmian w rozkładzie przedmiotów, gdyby z młodzieżą postępowano zawsze po ojcowsku, ale bez zgubnej pobłażliwości, która nie może się nawet zdobyć na usuwanie najgorszych jednostek dla dobra całego zakładu; — natenczas byłoby z pewnością w szkołach naszych daleko lepiej niż jest obecnie. (*C.d.n.*)

X. Dr. A. Pechnik.

Kilka słów o religijno-moralnych stosunkach w szkołach galicyjskich w r. szk. 1897/8.

(*C. d.*) Przytaczamy w całości ustęp sprawozdania Rady Szk. krajowej (str. XII.) odnoszący się do ilości katechetów *w szkołach ludowych*: „Liczba nauczycieli religii, zajmujących stale posady systemizowane, wynosiła w r. 1897/8 139, a mianowicie 95 obrz. rzym. katol. (tyle, co w r. 1896/7) a 43 obrz. gr. katol. (o jednego mniej niż w r. 1896/7). Tymczasowych osobnych nauczycieli religii było 62, a to obrz. rzym. katol. 41 (o 6 więcej niż w r. 1896/7), a obrządku gr. katol. 21 (o jednego więcej niż w r. 1896/7). Nauczycieli religii, pełniących obowiązki za remuneracyą było 191, a to 127 obrz. rzym. katol. (o 19tu więcej niż w roku 1896/7), a 64 obrz. gr. katol. (o 10ciu więcej niż w r. 1896/7). Wszyscy wyżej wymienieni nauczyciele udzielali nauki religii w szkołach cztero- i więcejklasowych pospolitych i wydziałowych“.

„W szkołach ludowych 1—2 i 3—klasowych udzielało nauki religii z tytułu duszpasterskiego (tj. *bezpłatnie*, D. R.) 1456 księży obrz. rzym. katol. (o 62 więcej niż w r. 1896/7), 1682 księży obrz. gr. katol. (o 62 więcej niż w r. 1896/7). Szkół publicznych, w których *nauczyciele świeccy* uczyli religii częściowo, było 306 (o 9 mniej niż w r. 1896/7), szkół zaś, w których nauczyciele świeccy uczyli religii całkowicie, było 280 (o 7 mniej niż w r. 1896/7)“.

„W udzielaniu nauki *religii mojżeszowej* stanowił w roku ubiegłym tak samo, jak w latach poprzednich, największą trudność brak nauczycieli odpowiednio kwalifikowanych. W szkołach pospolitych cztero-i więcejklasowych i w szkołach wydziałowych było w tym roku stałych nauczycieli 39 (o 5 więcej niż w r. 1896/7).

W szkołach ludowych 1—2—i 3—klasowych uczyło na mocy postanowienia władzy wyznaniowej 35 nauczycieli.“

Ciekawem byłoby zestawienie, ilu uczniom, w ilu klasach i w jakiej liczbie godzin tygodniowo udzielali księża katoliccy nauki religii bezpłatnie, bo na tem tle dopiero uwydatniłaby się dobitnie niewielka ilość posad stałych lub remunerowanych. Niestety omawiane Sprawozdanie nie dostarcza ku temu wystarczających podstaw. Do szkół publicznych uczęszczało 582.956 dzieci, na naukę dopełniającą nadto 101.951 młodzieży, razem 684.907, którym nauki religii udzielało (według powyższego zestawienia) bezpłatnie 3.138 księży, za wynagrodzeniem zaś tylko 392. Jakkolwiek na każdego z owych 392 przypada znaczniejsza liczba uczniów, to jednak przewaga bezpłatnych lekcyj religii jest aż nazbyt widoczną, zwłaszcza gdy zważymy, że w szkółkach wiejskich po 90 do 150 dzieci pobiera wspólnie naukę. Jestto fakt, świadczący wymownie o skąpstwie państwa, względnie kraju, gdzie chodzi o nauczanie pierwszego przedmiotu obowiązkowego w szkołach, a zarazem o duchu poświęcenia u Duchowieństwa parafialnego. Interesującą jest okoliczność, że Żydzi do takiego bezpłatnego nauczania religii w szkołach niewielką jakoś okazują ochotę.

Nieco światła rzucić może wyjaśnienie, że szkół czynnych było: jednoklasowych 2709, dwuklasowych 599, trzyklasowych 56, razem 3364 (o 31 więcej niż w r. 1896/7) o 4075 klasach, w których nauki religii udzielano bezpłatnie,—zaś czteroklasowych 171, pięcioklasowych 113, sześcioklasowych 45, siedmio-i więcejklasowych (wydziałowych) 33, razem 362 (o 24 więcej niż w r. 1896/7) o 1631 klasach, z czego wynika, że ilość klas, w których nauka religii udzielana jest bezpłatnie, przewyższa o 2444 (!) ilość klas remunerowanych. Według tego na jednego kapłana remunerowanego przypadałoby $2^1/_2$ uczących bezpłatnie. Wprawdzie istniało jeszcze 1403 klas nadetatowych, o których rozdzieleniu na różne kategorye szkół nic Sprawozdanie nie mówi, ale doświadczenie uczy, że klasy nadetatowe nie zmienią wiele owego stosunku, bo istnieją także przy szkołach jedno- dwu i trzyklasowych.

Natomiast wyrazić musimy wątpliwość co do owej ilości klas w ogóle, przytoczonej za Sprawozdaniem, bo w Sprawozdaniu samem znachodzimy sprzeczne obliczenia. Według zestawienia na str. III. powinnoby być klas głównych ludowych 5594, tymczasem według szczegółowej tabeli (str. 19) istnieć ich miało 5615! Która cyfra odpowiada rzeczywistości? Klas nadetatowych miało być według zestawienia na str. III. 1403, zaś według szczegółowej tabeli

(str. 19.) 1359! Jeśli doliczymy klasy przy szkołach nieuregulowanych w liczbie 68, i przy szkołach wydziałowych w liczbie 44, to ilość klas nadetatowych wypadnie na 1471, ale nigdy na 1403! Cyfry zaś statystyczne wtenczas jedynie mają wartość naukową i społeczną, gdy są podane z jak największą ścisłością.

Pożądanem byłoby również wymienienie, ile żydów względnie żydówek zajmuje zwyczajne posady nauczycielskie (nie posady nauczycieli religii mojżeszowej) w szkołach publicznych. Ponieważ jednak w świadectwach kwalifikacyjnych nie ma wzmianki o religii kompetujących, przeto widocznie władzom szkolnym niewiadomo, ilu żydów uczy dzieci katolickie. Lękamy się, by w ten sposób nie przyszło do zżydowienia pewnych szkół publicznych bez wiedzy i woli władz szkolnych! Nie ma nawet wykazu, ile do szkół ludowych i wydziałowych uczęszcza dzieci obrz. rzym.-katolickiego, ile obrz. grecko-katolickiego, ile zaś religii żydowskiej lub ewangelickiej. Jeśli zaś pomimo międzywyznaniowego systemu szkolnego uznała Rada szk. krajowa za stosowne rozróżnić uczniów według wyznań w szkołach średnich i w seminaryach nauczycielskich, to prosta konsekwencya kazałaby uczynić to samo i przy szkołach ludowych, z dodatkiem, że skoro rozróżnia się uczniów podług wyznania, to tem samem prawem należałoby rozróżnić i nauczycieli. Wyzwolenie się Sprawozdania z owej niekonsekwencyi leży we widocznym interesie statystyki.

Brak odpowiedniej ilości posad duszpasterskich ujawnia się w tem, że dla dzieci obrz. rzymsko-katol. ustanowionych było aż 404, zaś dla dzieci obrz. gr. katol. 182 *świeckich* nauczycieli religii, głównie w środkowej i wschodniej Galicyi. Oto powiaty (okręgi szkolne), w których przynajmniej 10ciu świeckich nauczycieli udzielało nauki religii rzym. katol.:

W Lisku . . .	10	nauczycieli	w Żółkwi . .	16	nauczycieli
w Stanisławowie	11	"	w Przemyślu .	19	"
w Złoczowie .	11	"	w Przemyślanach	21	"
w Żydaczowie .	12	"	we Lwowie .	22	"
w Dobromilu .	14	"	w Sokalu . .	22	"
w Rohatynie .	14	"	w Kamionce .	26	"
w Jarosławiu .	15	"	w Bóbrce . .	43	"

W obrz. gr. katol. uczyło:

W Stanisławowie	10	nauczycieli	w Brodach . .	13	nauczycieli
w Trembowli .	10	"	w Borszczowie .	18	"

w Sokalu . . . 32 nauczycieli

Warto przy tej sposobności obliczyć także, ilu kapłanów uczyło w ogóle w szkołach w r. 1897/8.

W szkołach średnich	uczyło	74	katechetów,
W seminaryach naucz.	„	20	„
W szkołach ludowych	„	392	„ oraz
„ „	„	3138	duszpasterzy.
	Razem	3624	kapłanów.

Jeżeli ilość katechetów obrz. greckiego przyjmiemy na 2024, to pozostaje jeszcze 1600 kapłanów obrz. łacińskiego, bezpośrednio ze szkołami związanych, którzy wystarczają aż nadto do założenia poważnego związku katechetów i do utrzymania pisma fachowego, skoro tylko zechcą między sobą węzły braterskiej jedności i pomocy zadzierzgnąć i utrzymać. (*D. n.*)

Egzorta I. Niedziela XV. po Świątkach.

Zachęta do nauki i obyczajności.

Witajcie, drogie dzieci, w tym przybytku nauk, do którego wstąpiliście, aby się kształcić na zacnych i dzielnych ludzi.

Zebraliście się tutaj z przeróżnych okolic, niektórzy z bardzo daleka. Wielu z was pożegnało rodziców i krewnych i może nawet bez dostatecznych środków utrzymania przybyli do tej szkoły, gotowi znosić biedę, byle tylko się uczyć. Dobrzeście zrobili, moi najmilsi, żeście tu przybyli; *nauka jest istotnie skarbem nieocenionym, dla którego warto znosić trud i niewygody.* Jeszcze na tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa Pana wysławiał ją Mędrzec Pański mówiąc: *„Żądałem i dana mi jest roztropność, wzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości. Wszystko złoto jej przyrównane jest trocha piasku, a jako błoto będzie poczytane srebro przeciwko niej. A przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra“* [1]. Nauka prawdziwa jest też dzisiaj bardzo cenioną i poszukiwaną. Tyle młodzieży garnie się do szkół, że ani jej pomieścić nie można. Nie zabraknie wam nauki w tej szkole, najdr. uczniowie. Każda lekcya przyniesie wam coś nowego i ciekawego. Każdy z Panów Profesorów będzie się starał naukę wam ułatwić.

Ale nie tylko nauki nabędziecie w tej szkole, lecz także czegoś więcej, t. j. cnoty. Cnota jest droższa niż nauka. *Lepszy jest*

[1]) Mądr. 7. 7.

człowiek bogobojny, któremu schodzi na mądrości i nie dostaje rozumu, niżeli który ma dosyć rozumu, a przestępuje zakon Najwyższego [1]). Otóż i tego nabędziecie tutaj, najmilsi. Nauczycie się kochać P. Boga, Waszego Stwórcę i Zbawiciela, będziecie się wspólnie uczyli religii, będziecie się publicznie modlili, uczęszczali co niedziele i święto do kościoła na Mszę św., do spowiedzi kilka razy na rok, nie zabraknie wam i słowa Bożego, będziecie słyszeli nauki religijne oparte na słowach Chrystusa Pana.

Nauczycie się kochać bliźnich, żyć w zgodzie i miłości z kolegami, nauczycie się sumiennie pracować, słuchać i szanować starszych, zwalczać swoje złe skłonności i wiele, wiele innych cnót potrzebnych wam teraz i w późniejszym wieku.

Kiedy rozważę to wszystko, co wam szkoła i Kościół dać chcą i mogą, przychodzą mi na pamięć słowa P. Jezusa: „*Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie i słyszą, co wy słyszycie, bo powiadam wam, że wielu królów i proroków chcieli widzieć to, a nie widzieli, i słyszeć a nie słyszeli.* O tak, możecie się i wy uważać za błogosławionych i szczęśliwych pośród młodzieży!

Iluż to chłopców w tym wieku co i wy, zostaje bez opieki, bez nadzoru, bez nauki, bez religii! Wałęsają się, psują, dziczeją jak drzewka leśne! Nie ma się kto nimi zająć. Wam dał P. Bóg troskliwych rodziców i opiekunów, życzliwych przełożonych, którzy nie dadzą wam zmarnieć i zginąć.

Szczęśliwi jesteście i dla tego, że z pośród całej młodzieży polskiej wy jedni możecie się kształcić w polskiej, katolickiej szkole, pod kierunkiem profesorów Polaków katolików, nie jak wasi rówieśnicy żyjący pod zaborem moskiewskim i pruskim. Oni biedni, choć są Polakami jak wy, muszą uczęszczać do szkół moskiewskich i niemieckich muszą się uczyć wszystkich prawie przedmiotów w obcym języku i rzadko kiedy słyszą polskie słowo! O słusznie więc mogę odezwać się do was słowami Chrystusa Pana: *Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie i słyszą co wy słyszycie.*

Ale moi drodzy! najlepsza szkoła i najlepsza nauka nie wiele pomoże, jeżeli uczniowie są leniwi i rozpustni. *To też pierwszym warunkiem waszych postępów* w szkole jest *pilność.* Uczcie się sumiennie i pilnie, boście przeważnie synami biednych rodziców i z nauki macie mieć chleb w późniejszem waszem życiu. Uczcie się pilnie i dla tego, boście synami biednego, nieszczęśliwego narodu polskiego, który jak Łazarz leży w grobie i tylko pracą i pilnością swych dzieci

[1]) Ekkl. 19. 21.

potrafi się podźwignąć i ożyć. Pamiętajcie, żeście młodzieżą polską i kto z was nie chce się uczyć i słuchać przełożonych nie zasługuje na nazwę prawdziwego Polaka.

Prócz pilności w naukach potrzebne wam koniecznie *dobre obyczaje*, dobre zachowanie się w szkole i po za szkołą. *Nie wnijdzie mądrość w duszę złośliwą, ani będzie mieszkać w ciele grzechom oddanem* [1]. Przestrogą niech wam będzie w tym względzie dzisiejsza ewangelia. —

Smutne opisuje zdarzenie. Młodzieniec, chłopiec w waszym wieku umarł; dlaczego? może przez swoją własną lekkomyślność, może nie słuchał swej poczciwej matki, może się wdawał ze złymi towarzyszami! Umarł i już go niesiono na cmentarz. Szła za jego trumną nieszczęśliwa matka i gorzkiemi zalewała się łzami, bo ten syn był jedynakiem, a ona wdową, to była cała jej pociecha i nadzieja. Gdyby nie P. Jezus, Zbawiciel świata, który się nad tym młodzieńcem i nad matką zlitował i cudownie go przywrócił do życia, byłby spoczął przedwcześnie w zimnej mogile.

Dzieci drogie! Niech to będzie dla was przestrogą. Strzeżcie się lekkomyślności i złych obyczajów, bo one was do grobu prowadzą. one wam życie skrócą. Złe uczynki, źli koledzy są tymi grabarzami, młodzieńcze, którzy cię zaniosą do grobu i okryją twych rodziców smutkiem i żałobą! —

Zachowujcie się więc dobrze tem bardziej, że teraz nosicie obowiązkowo mundurki. po których łatwo was każdy pozna. Nie tylko przed Bogiem, ale nawet przed ludźmi nie ukryjecie się ze złymi postępkami. Każdy was pozna z której szkoły i z której jesteście klasy i powie! Oto uczeń gimnazyalny tak się źle sprawuje. Cóż to za wstyd!

Wreszcie moi drodzy, jeżeli chcecie, aby wam nauka szła dobrze, *proście nieustannie P. Boga o błogosławieństwo.* Z Bogiem zaczęliście ten rok szkolny, modlitwą zaczynać będziecie i kończyć każdy dzionek; niechże ta modlitwa wasza będzie szczera i gorąca. Jak na roli bez deszczu i słońca nic się nie urodzi, tak samo nauka bez modlitwy i błogosławieństwa Bożego na nic się nie przyda.

Więc stojąc na progu tego roku szkolnego i zaczynając pracę szkolną, westchnijcie ze mną z głębi serc waszych: „P. Boże w Trójcy św. jedyny, Ojcze, Synu i Duchu św., oto korzymy się przed Tobą my, dzieci Twoje, i żebrzemy Twej łaski i błogosławieństwa. Ty czytasz w sercach naszych, ty widzisz najlepiej. że pragniemy się uczyć nie dla marnej ludzkiej chwały. nie z pychy, ale żeby się Tobie przy-

[1]) Mądr. 1. 4.

polobać, żeby Ciebie przez naukę lepiej poznać i bardziej ukochać i wierniej Tobie służyć.

Szczęść nam i błogosław, Ojcze nasz najlepszy! A Ty Matko najświętsza i niepokalana bądź nam zawsze Matką i Opiekunką! Amen.

Szczegółowe plany nauki religii
dla szkół miejskich pięcio i sześcioklasowych.
Klasa III.

(*Dok.*) *Podręczniki:* Krótki Katechizm ks. Biskupa Likowskiego. Mała Historya biblijna ks. Wal. Wołcza.

Luty.

Główna treść lekcyi:	*Zastósowanie moralne.*
L. 1. Powtórzenie I. 122—161, dadając pytania 142 i 143.	„We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz“. Ekl. 7, 40.
L. 2. Powtórzenie I. 1—25, dodając pytania 11, 12, 13, 14.	„Nie masz większego bogactwa i skarbu droższego nad wiarę katolicką“. Św. Augustyn. Akt wiary.
L. 3. Powtórzenie I. 26—80.	„Wiedzcie, iż żaden nie był zawstydzon, który w Panu nadzieję miał“. Ekl. 2. 11. Akt nadziei.
L. 4. Powtórzenie I. 81—121.	„Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien“. Mat. 10, 37. Akt miłości.
L. 5. Powtórzenie I. 122—143. Powtórzyć pięć przykazań kościelnych. Dodać pytania 138, 139, 140, 143, 144, 145, 146, 147.	Zachęta do uczęszczania na Mszę św. i kazania. „Kłaniać się będziemy na miejscu, gdzie stały nogi Pańskie“. Ps. 13, 67.
L. 6. Powtórzenie I. 143—161.	„Rozpraw dom twój, bo umrzesz“. Izaj. 38, 1.

Marzec.

L. 1. Zebranie nauki o Składzie Apostolskim w znaku Krzyża św.	„A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa“. Gal. 6, 14.

L. 2. Bogaty młodzieniec. II. 1, 2, 3. Magdalena. II. 4, 5, 6. Akt żalu (prozą).	Powtórzyć akt miłości. „Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje“. Jan 14, 10.
L. 3. Miłosierny Samarytanin II. 9—14.	„Czyń jałmużnę z majętności twojej. Będziesz miał wiele, wiele dawaj, jeśli mało będziesz miał i mało z ochotą udzielać usiłuj“. Tob. 4, 7.
L. 4. Pierwsze słowo P. Jezusa Krzyżu. II. 15, 16, 8. oraz powtórzenie II. 1—16.	„Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze.“ Efez. 5, 26.
L. 5. Nadanie dziesięciorga przykazań. II. 17, 18, 19 (punkt pierwszy) i 20.	Codzienny rachunek sumienia. „Byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni.“ I. Kor. 11. 31.
L. 6. Ofiara Eliasza II. 19 (punkt 2, 3, 4.) 21, 22, 23. Rach. sumienia z I. prz. Bożego.	„Bądź przykładem wiernych w wierze“. Tym. 4, 12.
L. 7. Uwielbienie Maryi. II. 22—29. Rachunek sumienia.	Pouczenie o bractwie szkaplerza karmelitańskiego. „Kto mię słuchą, nie będzie zawstydzon; a którzy przez mię sprawują nie zgrzeszą“. Ekl. 24, 30.

Kwiecień.

L. 1. Drugie słowo P. Jezusa na krzyżu. II. 30—31.	„Mąż często przysięgający będzie pełen nieprawości“. Ekl. 26, 6.
L. 2. Pouczenie o głównych obrzędach wielkanocnych. *Uwaga.* Tę lekcyę odbyć przed samemi świętami. Z tego powodu inne lekcye stosownie poprzesuwać.	Chrystus zmartwychwstan jest, Nam na przykład dan jest, Iż mamy zmartwychpowstać, Z Panem Bogiem królować. Alleluja.
L. 3. Stworzenie świata. II. 32-34. Rach. sum. z II. i III. prz. B. Powt. II. 19—34.	Korzyści ze święcenia niedzieli! „Święć się Imię Twoje“.
L. Cham. II. 35—37. Rachunek sumienia z IV. prz. B.	„Uczynkiem i mową czcij ojca twego“. Ekl. 3, 9.
L. 5. Absalon. II. 38—43. Rachunek sumienia.	„Synowie posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkiem, albowiem to podoba się Panu.“ Kol. 3. 20.

L. 6. Kain. II. 44, 45 / Eleazar. II. 46—49, } Rach. sumienia z V. prz. B.	„Odstąp od nieprawego, a odstąp złe od ciebie". Ekl. 7, 2.
L. 7. Sodoma i Gomora. II. 50—52. Rachunek sumienia z VI. przyk. Bożego.	„Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę". Mat. 26, 41.

Maj.

L. 1. Giezy. II. 53—56. Rach. sumienia z VII. prz. B.	„Grzech nie będzie odpuszczony, dopóki wziątek nie będzie zwrócony. św". Augustyn.
L. 2. Ananiasz i Safira. II. 57—61. Rach. sum. z VIII. prz. B.	„Słowem kłamliwem będzie się brzydził sprawiedliwy." Przyp. 13, 5.

L. 3. Powtórzenie II. 35—61. nadto 62—65.

L. 4. Post P. Jezusa. II. 66—70. Niniwici. II. 74. Rach. sum. z pięciu prz. kość.	Środa popielcowa. „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie".
L. 5. Daniel w niewoli babilońskiej. II. 71—73. Powtórzyć II. 62—76. Rach. sum.	„Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem". Łuk. 21, 34.
L. 6. Powtórzenie i rachunek sumienia ze wszystkich przykazań.	„Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy szkodę poniósł"? Mat. 16, 26.

Czerwiec.

L. 1. Powtórzenie I. 1—25.	„Którzy się Pana boicie, wierzcież Mu, a nie zaginie zapłata wasza". Ekl. 2, 8. Akt wiary.
L. 2. Powtórzenie I. 26—51.	Sześć prawd wiary. „Którzy się Pana boicie, miejcie nadzieję w Nim, a przyjdzie wam miłosierdzie." Ekl. 29. Akt nadziei.
L. 3. Powtórzenie I. 52—80.	Potrzeba łaski Bożej i środki do jej nabycia. Akt miłości.
L. 4. Powtórzenie I. 81—121.	„Kto miłuje Boga, uprosi odpuszczenie grzechów". Ekl. 3, 4.

L. 5. Zestawienie wszystkich prawd wiary na tle znaku Krzyża św. Pouczenie uczniów o zachowaniu się w czasie wakacyj.

O pożytku powtórzenia najgłówniejszych prawd wiary z okazyi egzaminu przedślubnego.

„Sprawiedliwy mój z wiary żywie“. (Do Żyd. X. 38). Słowa te Pisma św. stwierdza codzienne doświadczenie. Gdzie lud należycie pouczony jest o prawdach wiary, tam po największej części kwitnie i moralność i, co za nią idzie, dobrobyt. Ztąd to widzimy, że katechizm zapewnia nie tylko szczęście wieczne, ale także i doczesne. Usilnem więc staraniem powinno być każdego kapłana, a przedewszystkiem każdego Proboszcza, aby jego parafianie byli jak najlepiej pouczeni o prawdach wiary i obyczajów, czyli, by dobrze znali katechizm. Dlatego też każdy Proboszcz powinien i sam i przez swego ks. wikarego pouczać jak najpilniej dziatwę szkolną, powinien jak najtroskliwiej uczęszczać na godziny szkolne. Starszym powinien głosić prawdy katechetyczne w kazaniach. Przedewszystkiem zaś obowiązany jest wykorzystać jak najtroskliwiej te czasy i sposobności, kiedy może czy to obszerniej czy króciej wyłożyć całokształt prawd Bożych. Takim czasem jest: przygotowanie dziatwy (szczególniej do szkoły całkiem nieuczęszczającej) do pierwszej Spowiedzi. Wtedy ma dziatwę parafialną razem zebraną; powinien więc tego czasu dobrze użyć, gdyż to jest fundament do późniejszego życia dziecka, to jest pierwsza sposobność do wyłożenia dziatwie najgłówniejszych prawd wiary w systematycznym porządku [1]).

Jeżeli dzieci w parafii zamieszkałe najpierw przystępują do Sakramentu Pokuty, a potem dopiero, po roku lub po dwóch, do Sakr. Ciała i Krwi Pańskiej, tobym radził bardzo te najgłówniejsze prawdy wiary jeszcze przed Komunią św. powtórzyć. Powszechnie żalą się XX. Proboszczowie, że kiedy dziecko przyjęło już Komunię św., uważa się za całkiem wolne od uczęszczania na nauki katechizmowe i często-kroć wszystkie prośby i napominania XX. Proboszczów nie skutkują. Okoliczność ta, sprawdzona we wielu parafiach napominać się zdaje XX. Proboszczów, aby koniecznie przy nauce do Iszej Komunii św, choćby w krótkości powtórzyli najgłówniejsze prawdy katechizmowe, szczególniej z dziećmi nieszkolnemi.

---

[1]) To miałem na celu wydając: Przygotowanie do Iszej spowiedzi dla dziatwy do szkoły nieuczęszczającej.

Trzecią sposobnością, ale już *ostatnią*, kiedy można powtórzyć wszystkie prawdy katechizmowe, jest egzamin przedślubny; dlatego też bardzo wielu XX. Proboszczów używa tej sposobności, ażeby po raz ostatni przerobić z tymi, którzy mają przystąpić do Sakr. Małżeństwa, prawdy wiary i obyczajów. I każdy Proboszcz, gdy tylko to praktykuje, widzi wielką korzyść z tej pracy, jaką podejmuje. Ma też i duchowną zapłatę, gdyż nowożeńcy, którzy taki egzamin odprawiają, zachowują się bardzo moralnie przez cały czas przedślubny, odprawiają na tydzień lub dwa przed ślubem Spowiedź z całego życia i przystępują z wielkiem skupieniem ducha do Sakramentu Małżeństwa. Spodziewać się można, że kto w ten sposób godnie przyjmuje Sakrament Małżeństwa, uczciwie żyje w małżeństwie i spełni sumiennie wszystkie obowiązki, jakie przyjmuje w tym Sakramencie.

Ale czy jest na tyle czasu, aby z nowożeńcami przerobić wszystkie prawdy wiary i obyczajów? Mówię z doświadczenia, że w trzech po 2 godziny trwających lekcyach można zupełnie przejść najgłówniejsze prawdy katechizmowe. Ma się bowiem przed sobą nie dzieci, ale młodzież umysłowo zupełnie rozwiniętą, młodzież, która albo w szkole albo poza szkołą w przygotowaniach do Iszej Spowiedzi i Komunii św. miała już wyłożone prawdy wiary, młodzież, która uczęszczała na kazania, a często na niedzielne popołudniowe katechizmowe nauki, młodzież, która brała udział w misyach lub rekolekcyach. Otóż ta młodzież niektóre prawdy pamięta dobrze, inne trzeba jej przypomnieć, inne wreszcie wypadnie jej wyłożyć. Potrzeba więc przez te trzy po sobie następujące dni, w których przychodzą do egzaminu przedślubnego, wykładać prawdy św. i to tak, aby na każdy dzień przypadała $1/3$ część całej nauki. W ten sposób później przybywający biorą w nich udział razem z tymi, co wprzód przyszli, a to, czego im się nie wyłożyło przedtem, będą mieli wyłożone w następnych lekcyach.

Lecz czy się zbyt wiele nie wymaga od tych nowożeńców, gdy im się każe przychodzić przez trzy piątki lub przez trzy soboty? Podpisany mówi z doświadczenia: nowożeńcy sami są przekonani o wielkim pożytku tych nauk i chętnie bez stawienia jakiegokolwiek oporu, nawet bez niechęci, na nauki te uczęszczają. Największa trudność jest ze służbą dworską, i duszpasterz wiedząc o tem, że służba dworska, gdyby musiała na te nauki uczęszczać, musiałaby za siebie dać zastępców (co jest rzeczą trudną, i dlatego, że trzeba płacić i dlatego, że często nie można zastępcy znaleść), starać się powinien przejść z nimi w krótszy sposób na jednej lekcyi wszystkie najgłówniejsze prawdy wiary i obyczajów. (*D. n.*) *Ks. Władysław Sarna.*

Nowe książki.

Egzorty niedzielne do kształcącej się młodzieży napisał Ks. Feliks Leliwa *Józefowicz,* profesor i katecheta c. k. II. gimnazyum we Lwowie. Dwa tomy.

„*Żniwo wielkie, ale robotników mało*“, możnaby rzec o wydawnictwach egzort dla młodzieży. Któż nie czuje ich potrzeby? A jednak jakże niewiele mamy prób na tem polu, jak trudno zwłaszcza o prace oryginalne, wolne od zapożyczania się z obcych dzieł! To też nie jako wzór, ale jako pierwszy krok witamy gorąco dzieło wspomniane i zalecamy je P. T. Współbraciom. W obydwu tomach znajdą razem 47 egzort niejednokrotnie zbyt obszernych, lub napisanych stylem nieco ciężkim i nużącym, ale łatwiej postarać się o odpowiednie urozmaicenie i ożywienie momentem psychologicznym, z życia uczniów zaczerpniętym, gdy się ma pod ręką gotowy materyał. Szczerze winszujemy Autorowi żmudnej pracy i pragniemy, aby jak najwięcej znalazł naśladowców.

Rozmyślania dla intelligencyi napisał X. Dr. Jan Siemieński.

Książeczka ta z dwóch części (etycznej i dogmatycznej) złożona ma na celu zachęcić do rozmyślania szerokie koła naszej intelligencyi i pobudzić do pracy nad sobą. Forma jędrna, aforyzmowa, jaką obrał Autor, ze zwrotami obliczonymi na wywołanie uczuć, może istotnie bardziej przypaść naszej intelligencyi do smaku niż głębokie jakieś, ściśle logiczne wywody, bo te nie odpowiadają naszemu temperamentowi narodowemu. Oby Bóg poszczęścił zamiarom czcigodnego Autora, który nie żałuje w tym celu i ofiar pieniężnych, sprzedajac książeczkę niżej ceny oprawy (!), bo po 10 ct. Chętnie też zapośredniczymy w rozprzedaży owego miłego „upominku“, nadmieniając, że nadaje on się również wybornie dla młodzieży klas wyższych.

Kazania i szkice XX. T. J. Wyszedł już z druku drugi zeszyt tomu trzeciego pożytecznego tego wydawnictwa. Oprócz kazań XX. Morawskiego, Langera, Mrówińskiego, Adamskiego, Grocholskiego, Lubsiewicza i Zranickiego podaje ów zeszyt dwie cenne nauki missyjne X. Kurowskiego (o rachunku sumienia i żalu za grzechy), a nadto dwa przemówienia pogrzebowe. XX. Katecheci znajdą tu wiele materyału do egzort wśród roku szkolnego i na czas rekolekcyj.

MISCELLANEA.

Donoszą nam, że Przewodniczący c. k. Rady szkol. Okręgowej w Mielcu — wbrew znanemu poleceniu ck. Rady szkolnej krajowej— przy egzaminach szkolnych w roku bież. pytał *osobiście* religii dzieci żydowskie w obecności katolickich, — że dzieciom żydowskim zadał pytanie: „Kto to jest Pan Jezus“? (!) — że nauczyciela religii żydowskiej zapytał: „Kiedy P. Bóg stworzył Aniołów?“ (na co ów nie umiał odpowiedzieć), — że żydowskim dzieciom kazał się modlić w obecności katolickich! Rzecz to niesłychana, lecz sądzimy, że uniknęłoby się scen tak gorszących, gdyby dotyczący XX. Katecheci poprosili zaraz w delikatny sposób c. k. Starostę, by nie przekraczał swego urzędowego zakresu działania. Niezawodnie bowiem grała tu rolę nieznajomość sytuacyi a nie zła wolą. Ewentualnie zresztą pozostaje droga odwołania się do władz wyższych.

Ustawa sejmowa o dotacyi XX. Katechetów z roku bieżącego otrzymała sankcyę cesarską 23go sierpnia i wejdzie w życie od Nowego Roku. Grątulujemy z całego serca wszystkim P. T. Współbraciom, uczącym stale w szkołach ludowych i wyrażamy nądzieję, że w „Memento“ przy Mszach św. nie będą zapominali o głównym inicyatorze tego polepszenia: JE. Najprzewielebniejszym Księciu Biskupie *Puzynie.*

Statut Związku XX. Katechetów obrz. łać. pod wezwaniem św. Jana Kantego *zatwierdzony został* przez c. k. Namiestnictwo z początkiem lipca b. r. l. 61718. Tekst statutu ogłosimy niebawem w Dwutygodniku. Tymczasowo nadmieniamy, że każdy bez wyjątku kapłan obrz. łać. może być czynnym członkiem Związku i że właśnie pożądaną jest rzeczą, aby nie sami tylko katecheci systemizowani, ale wszyscy kapłani w szkołach nauczający, lub sprawami wychowania się interesujący, przystąpili do Związku, który przez to zyska na powadze i na wszechstronności obrad. Wpisowe wynosi 1 złr., zaś zwyczajna wkładka roczna 1 złr., razem więc 2 złr., które wraz ze zgłoszeniem przystąpienia, (lub też nieco później) prosimy na razie przesyłać na ręce *X. kan. Aleksandra Pechnika* (Lwów. Kleinowska. l. 3.,) jako inicyatora Związku, lub też do Administracyi naszego pisma. Gdy się zgłosi pewna ilość Członków, odbędzie się walne zgromadzenie we Lwowie, które wybierze Wydział i delegatów dyecezalnych i Związek rozpocznie swoją działalność. Nadmieniamy, że JE. Najprzew. X. Arcybiskup Morawski raczył zaopiekować się Związkiem i przedłożył Namiestnictwu deklaracyę co do zarządzenia majątkiem Związku na wypadek rozwiązania.

Rekollekcye dla XX. Katechetów odbyły się w Mościskach w oznaczonym czasie przy udziale 18 kapłanów, (przeważnie z prze-

myskiej dyecezyi). *O. Łubieński* uzyskawszy dla rekollektantów gorącą odezwę i błogosławieństwo JE. Najprzew. JX. Biskupa Soleckiego, umiał taką pełnię ducha Bożego wszczepić w serca zgromadzonych, iż rekollekcye odbyły się wśród absolutnego silentium i napoiły wszystkich uczestników uczuciem najwyższego zadowolenia duchowego i powszechnie wyrażonem pragnieniem, aby je odbywać co roku. *Mościska* okazały się punktem nader dogodnym, bo każdy kapłan otrzymał tam osobny pokój i wygodne a nader tanie utrzymanie. Tak n. p. OO. Redemptoryści dostarczyli nawet bezpłatnie podwód do stacyi kolejowej tam i napowrót! Rekollekcye zakończono uroczystą Mszą św., którą odprawił ks. prof. *Józefowicz* i odśpiewaniem „Te Deum".

Następnie zebrali się Rekollektanci w osobnej sali pod przewodnictwem X. Józefowicza i na wniosek *X. Bieli* uchwalili, by rekollekcye tego rodzaju urządzać co roku w dniach 26 — 28 września tak, by 29go po uroczystem zakończeniu mógł każdy zdążyć na czas do szkoły. Następnie rozpatrzono najważniejsze punkta statutu i przystąpiono gremialnie do Związku katechetów, wyrażając życzenie, by Związek w pierwszym roku swej działalności zwrócił uwagę na dwie rzeczy: *a*) na podniesienie religijno-moralnego wychowania uczniów przez odpowiedne ujednostajnienie i ożywienie praktyk religijnych i t. p. środki, które władze szkolne katechetom przekazały, *b*) na staranne przygotowanie — przez dyskussye w kołach lokalnych — materyału dla przyszłego wiecu katechetów. Tego rodzaju bowiem działalność nikogo nam nie narazi, a znaczne dla sprawy Bożej przynieść może pożytki. Myśl zawiązania w łonie Związku nadto bractwa ascetycznego, potrąconą na zgromadzeniu, przekazano Dwutygodnikowi katechetycznemu do bliższego rozwinięcia Zgromadzeni rozeszli się w podniesionym nastroju ducha, czując żywo prawdziwość słów: „Ecce quam bonum et incundum, habitare fratres in unum"! —

SKRZYNKA REDAKCYI. P T. Komitet konkursowy dla oceny egzort w Krakowie prosimy najuprzejmiej o możliwe przyspieszenie oceny. Wprawdzie jest to rzecz żmudna i wymaga znacznej ofiary czasu, lecz znając szlachetność Braci Kapłanów, wchodzących w skład Komitetu, nie wątpimy, że niebawem zaspokoją życzenia P. T. Autorów.

Redaktor odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.